# ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 119 | 2 PAŹDZIERNIKA 1976 R | CENA 1,50 ZŁ

# ZBIERAMY PLONY JESIENI

Fotoreportaż MICHAŁA ŻBIKOWSKIEGO na str. 3

## Dziś SKO -jutro PKO

**WARSZAWA (HSI).** Oszczędzanie, a więc umiejętne gospodarowanie pieniędzmi to niełatwa sztuka i warto jest jej się uczyć. Już drugi rok klasy szkolne i drużyny harcerskie biorą udział w organizowanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Związek Harcerstwa Polskiego, Polskie Radio oraz Narodowy Bank Polski, konkursie pn. „Dziś oszczędzam w SKO – jutro w PKO". Konkurs już trwa, rozpoczął się 1 września, finał – 31 marca przyszłego roku. Na biorące w nim udział zespoły czekają atrakcyjne nagrody, na które organizatorzy przeznaczyli 1,400 tys. złotych. **(mh)**

## ILE WAŻY BURZA PIASKOWA?

**ZSRR (PAP).** Stepy Kazachstanu to jeden z najczęściej nawiedzanych przez burze piaskowe rejonów Związku Radzieckiego. Meteorologom z Ałma-Aty udało się przy okazji badań nad ich występowaniem „zważyć" taką burzę. Obliczyli oni, że w czasie 16-godzinnej zawieruchy nad badaną powierzchnią 100 $m^2$ wiatr przeniósł około 100 tysięcy ton piasku i pyłów! Uczeni sporządzili pierwszą mapę występowania tego rodzaju burz, zaznaczając na niej ogniska żywiołu, tzn. rejony, w których gwałtowne przemieszczanie się olbrzymiej ilości piasku występuje 20 – 30 razy w ciągu roku. **(mh)**

UWAGA MIŁOŚNICY GIER I ROZRYWEK NA ŚWIEŻYM POWIETRZU!

## TO WŁAŚNIE DZIŚ SPOTYKAMY SIĘ NA POLU MOKOTOWSKIM

Piosenki, występy zespołów artystycznych, pokazy modeli latających i pływających, akrobacje powietrzne, skoki spadochronowe, rowerowy tor przeszkód, egzaminy na kartę rowerową i sztafeta na wrotkach czekają na wszystkich tych, którzy dziś – 2 października o godz. 14.00 i jutro w samo południe zjawią się na Polu Mokotowskim w Warszawie.

Przypominamy także o zabraniu ze sobą rozwiązania specjalnego zadania konkursowego, które zamieściliśmy w poprzednim – sobotnim numerze „Świata Młodych". Na autorów – rekordzistów w wymyślaniu anagramów czekają cenne nagrody! (ws)

W Sieradzu powstaje izba harcerskich tradycji

## NA TROPACH WŁASNEJ HISTORII

**SIERADZ (HSI).** Przy tutejszej Komendzie Chorągwi ZHP powstaje tzw. izba harcerskich tradycji. Zgromadzone zostaną w niej dokumenty, kroniki, fotografie, filmy i przeźrocza dotyczące działalności harcerstwa na terenie województwa sieradzkiego. W kompletowaniu materiałów pomagają harcerzom muzea w Sieradzu i Wieluniu, a organizatorzy izby-muzeum, członkowie komisji historycznej przy Komendzie Chorągwi, spodziewają się także pomocy ze strony wszystkich obecnych i byłych członków ZHP oraz przyjaciół i sympatyków organizacji. .. wielu prywatnych domach znajdują się bowiem na pewno dokumenty, które mogą stać się cennym muzealnym eksponatem, o znacznej wartości historycznej.

(mh)

Chorągwiana spartakiada drużyn wodnych

## „WYDRY" NA DĄBIU

Fot. R. Palica

Już od wczesnych godzin rannych dwadzieścia dwa patrole udały się na trasę, gdzie w oznaczonych punktach trzeba się było wykazać sprawnością i wiedzą żeglarską. I tak w przeciągu minuty należało zawiązać dziesięć różnych węzłów, trafić rzutką w środek pływającego w basenie HOM koła ratunkowego, udzielić pierwszej pomocy... Ostatnią konkurencję III Spartakiady Harcerskich Drużyn Wodnych Szczecińskiej Chorągwi ZHP, która uświetniała „Pożegnanie lata" ze „Światem Młodych", stanowiły regaty na „Wydrach". Aby nikt nie czuł się pokrzywdzony, losowano obsady poszczególnych łodzi. Regaty składały się z wyścigu po wyznaczonym bojkami trójkącie, z tzw. śledzia czyli wyścigu tam i z powrotem oraz ponownych zmagań po trójkącie.

Zawodnicy nie mogli narzekać na brak wiatru i emocji. Jak zaznaczył sędzia główny imprezy, kpt. jachtowy żeglugi bałtyckiej, dh **Zbigniew Andruszkiewicz**, regaty i pozostałe konkurencje udowodniły spore umiejętności szczecińskich wodniaków. **W ogólnej punktacji zwyciężyła załoga jachtu o nazwie „Gippo" reprezentująca 90 HDW im. kpt. Mamerta Stankiewicza, działająca przy III LO w Szczecinie-Dąbiu. Gratulujemy! (wm)**

*Słownik aktualności*

# Dynamiczny ROZWÓJ

**Mówimy, że gospodarkę Polski od początku lat siedemdziesiątych cechuje dynamiczny rozwój. Zamiennie używa się też innych terminów jak np. wysoka dynamika rozwoju, wysokie tempo rozwoju gospodarczego. Oznacza to, że gospodarka nasza osiąga z roku na rok znaczne przyrosty produkcji i – co za tym idzie – dochodu narodowego, szybko zwiększa się nasz majątek narodowy: fabryki, maszyny i różne inne urządzenia służące do produkcji. W latach 1971 – 1975 wzrost produkcji przemysłowej wynosił corocznie ok. 12 proc. Niewiele krajów na świecie zwiększało w tym czasie w takim tepmie swoją produkcję. W pierwszych trzech latach, kiedy niesprzyjające warunki atmosferyczne nie spowodowały pewnych zahamowań, Polska osiągała również bardzo wysokie w stosunku do większości krajów przyrosty produkcji rolniczej. Wzrost dochodu narodowego wynosił ok. 10 proc. rocznie.**

**Dynamiczny rozwój gospodarki w naszym kraju zaobserwować można też nie odwołując się nawet do wskaźników ekonomicznych. W jednym tylko miesiącu wrześniu br. uruchomione zostały trzy nowe zakłady przemysłowe, zakończono jakiś ważny etap rozbudowy 11 przedsiębiorstw przemysłowych (przy czym w 7 z nich oznaczało to rozpoczęcie produkcji przez nowe wydziały lub nawet zakłady), w 3 innych zakończono modernizację całych zakładów lub ich części. A więc częściej niż co drugi dzień otrzymywał nasz przemysł przyrost zdolności produkcyjnych.**

**Dynamiczny rozwój nie odbywa niestety się bez napięć i zakłóceń. Gospodarka przypomina bowiem naczynia połączone. Jeśli zostają uruchomione nowe zakłady i zwiększa się produkcja, to np. natychmiast wzrastają zadania transportu, który więcej musi przewieźć, potrzeba jest więcej energii elektrycznej itp. Jeśli „wyrównanie frontu" w którejś dziedzinie może być osiągnięte dopiero po roku, dwóch, trzech, konieczne jest stosowanie doraźnych środków zaradczych np. w postaci oszczędności.**

**Bez wysokiej dynamiki rozwoju nie ma jednak możliwości poprawy zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Tylko stały wzrost dochodu narodowego umożliwia podwyżki płac oraz rozwój świadczeń społecznych, a wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej zwiększenie dostaw towarów do sklepów. Zastój gospodarczy zawsze prowadzi do ubożenia społeczeństwa. (jm)**



**Późny wieczór. Na szosie biegnącej z Hanoi na południe leży pięciu chłopców. Podparci pod brody pochylają się nad rozłożonymi na ziemi książkami. Korzystając ze świateł reflektorów przejeżdżających samochodów usiłują się uczyć. A samochody o tej porze przejeżdżają raczej z rzadka.**

**Jest coś nieprawdopodobnego w tym opisanym przez francuskiego dziennikarza, Jeana Lacouture'a, obrazku. Nieprawdopodobnego, ale nie niezwykłego, przynajmniej tu. Jest w nim coś w rodzaju klucza do prawdy o ludziach Wietnamu, bez której trudno zrozumieć to, co się tu działo i dzieje. Może zresztą jednego z wielu kluczy..."**

# MOSTY I POMOSTY

### PODOBIEŃSTWA

Na Południu, gdzieś w okolicach dawnej bazy amerykańskiej Da Nang w rozwalającej się lepiance siedzi kilka żon rybaków. Trzymają na ręku małe dzieci, jedna karmi piersią niemowlę. Mogąca uchodzić za ich córkę, osiemnastoletnia nauczycielka uczy je czytać. Na twarzach widać wysiłek – nie przychodzi im to łatwo. Najstarsza z kobiet – nie mogąc sobie poradzić z wymówieniem jakichś sylab – ma łzy w oczach. Ale nikomu nie przychodzi nawet na myśl zrezygnować. Ani nauczycielce, ani rybaczkom.

W okolicach Nha Trang, Phan Thiet i Phan Ran Amerykanie pozostawili martwą ziemię. Drzewa pozbawione gałęzi i liści przypominają bezładnie stojące słupy telegraficzne. Ani jedno nie pozostało żywe. Z trudem utrzymujące się resztki mizernej roślinności nie są w stanie ożywić tego martwego krajobrazu. Zrzucane z samolotów defolianty zatruły ziemię i wszystko, co na niej rosło.

Ale i tu przybywają ludzie, by przywrócić tę krainę życiu. Tutaj tworzone są tzw. nowe strefy gospodarcze, przesiedla się ludzi ze sztucznie przeludnionych w czasie wojny miast Południa. Tym, którzy przyjechali, nie żyje się lekko. Wodę, ryż trzeba na razie dostarczać ciężarówkami. Wierzą jednak, że drzewa i rośliny zwyciężą w starciu z trucizną, że nie ma siły, która przeszkodziłaby bananowcowi w sześć miesięcy wydać nowe owoce. I nie jest to tylko wiara. Wojna zmusiła wietnamskich naukowców, by stali się cenionymi w świecie ekspertami od walki ze skażeniami naturalnego środowiska.

Czyż nie czuć w tym wszystkim tego samego uporu, który pozwolił Wietnamczykom wytrwać w walce z przytłaczającymi siłami wrogów? I zwyciężyć? Czyż nie jest to pomost między czasami – od tamtego wojennego zwycięstwa do wygrania batalii o przyszłość Wietnamu i Wietnamczyków? I zadatek na kolejne zwycięstwo?

A upór łączy się z pomysłowością każącą wykorzystać wszystko, co się nadarza. Pierwszą na Południu fabrykę nawozów sztucznych zbudowano z... łusek po pociskach artyleryjskich, wojskowe transportery opancerzone przerabia się na... ciągniki. Czyż takiej zaradności nie uczyła wojna?

### RÓŻNICE

Ale o wojnie mówi się dziś w Wietnamie jak o czymś, co zdarzyło się bardzo dawno. Każą o niej zapomnieć strzeliste drzewa, które już zdarzyły wyrosnąć, by zasłonić leje po pociskach i jamy służące jeszcze tak niedawno jako małe schrony, by ożywić ulice i brzegi jezior. Drzewa cieszące wzrok soczystą zielenią. A przecież w tej wojnie walczono i z nimi.

Zmienił się koloryt ulic Hanoi. Czerń i biel strojów kobiecych i zieleń mundurów ustępuje żywszym kolorom – różowemu, niebieskiemu. W ciszę przejeżdżających ulicami rowerów wdarł się gwar i szum ulicznych rozmów, warkot przejeżdżających motocykli.

Inny obraz przedstawia dziś droga nr 1 łącząca Hanoi z Sajgonem, dziś Miastem Ho Chi Minha. Jeszcze dwa lata temu królowała tu śmierć – tędy szły transporty wojsk i broni, dosięgały ten szlak bombardowania, toczyły się o niego ciężkie boje. Dziś wszędzie idą lub spacerują ludzie, zbierają się na tej drodze mieszkańcy okolicznych wsi na pogawędki i wspólną zabawę, tu się suszy i młóci na asfalcie ryż. Droga przestała być groźna, obca, stała się swojska.

Ale w Dong Hoi i w Vinh Linh, gdzie przez siedem, osiem lat życie toczyło się tylko w podziemnych schronach, bladość powoli ustępuje z twarzy mieszkańców. Ulubiony przez kilka lat cel ataków lotnictwa USA – miasto Vinh, stolica prowincji Nghe An, stanowi jeszcze dalej coś w rodzaju zamieszkanego... pola ryżowego, choć braterskim wysiłkiem kubańskich architektów usiłuje mu się już przywrócić miejski wygląd. Miasto Thant Hao przypomina prowizorycznymi wiejskimi chatami rozległą wioskę, którą jednak zaczyna już pożerać plac wielkiej budowy. W Phu Ly i Ninh Binh królują nadal ruiny. Odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych potrwa jeszcze lata, choć wszędzie, gdzie spojrzeć, aż rzuca się w oczy, że Wietnamczycy rozpoczęli wyścig z czasem. By każdy dzień podkreślał zmiany w krajobrazie i przez te różnice oddalał wojenne pejzaże.

### SPOIWO

Zjednoczenie sztucznie rozdzielonego przez blisko trzydzieści lat Wietnamu zaczęło się dokonywać w ub. r! – już od pamiętnego dnia 30 kwietnia, kiedy ludowe siły wyzwoleńcze wkroczyły do Sajgonu. Ten dzień przesądził również o socjalistycznym charakterze zjednoczonego państwa wietnamskiego.

Już na kilka tygodni przed tegorocznymi, kwietniowymi wyborami, kiedy w Hanoi wydawano jeszcze wizy uprawiające do wjazdu na terytorium Republiki Południowego Wietnamu, straż graniczna i celnicy przestali pełnić służbę na przejściach wzdłuż 17 równoleżnika. Mimo to przebieg wyborów do Zgromadzenia Narodowego Socjalistycznej Republiki Wietnamu zarówno przyjaciele tego kraju na całym świecie, jak i ci, którzy nie darzą go najmniejszą nawet sympatią, obserwowali z ogromną uwagą. Był to bowiem probierz, jakie są nastroje społeczeństwa w rok po zwycięstwie. Wyniki były wymowne. W głosowaniu wzięło udział prawie sto procent wyborców wyrażając masowo poparcie dla kandydatów Bloku Jedności Narodu. Społeczeństwo całego Wietnamu – i na Południu, i na Północy – udzieliło jednomyślnego poparcia rewolucyjnym władzom.

Chociaż pracownicy wcale nie ustępowali tak łatwo. Kontrrewolucyjne bandy złożone z niedobitków armii sajgońskiej przybierały egzotyczne nazwy Czarnych Smoków, Tygrysów, Żółtych Krabów... Zdarzały się drobne sabotaże, napady na posterunki milicji. W marcu w prowincji An Giang miało miejsce nawet zbrojne starcie z taką bandą. W dwóch kościołach katolickich wykryto dywersyjne spiski. Rozpuszczano najróżniejsze plotki o przygotowanym powstaniu przeciwko ludowej władzy. Ale działania te nie spotkały się z szerszym odzewem.

Zwyciężył patriotyzm i rozsądek wynikający z historycznych doświadczeń tragicznych trzydziestu lat. Dwukrotnie spiski elementów reakcyjnych otwarły bramy dla obcej interwencji sił imperialistycznych. Dwukrotnie straszliwą cenę płacił za to cały naród wietnamski. I ci, którzy bronili rewolucji, i ci, którzy walczyli z nią. Obecnie [...] potrzebują jeszcze [...] konać się do [...] obrażeń, nie chcieli [...]

Charakterystyczna [...] względzie postawa [...] katolików. Jest ich [...] lem 45 mln ludności [...] do momentu wyzwolenia [...] oni główną podporę [...] reżimów. A dziś [...] noi przekazał [...] władzom i Partii [...] Wietnamu. Arcybiskup [...] też przed wyborami [...] nych do aktywnego [...] w życiu narodu i [...] lucji.

Kształtowaniu się [...] sprzyja polityka [...] mostów między [...] Północy i Południa [...] trzy dziesięciolecia [...] w zupełnie odmiennych [...] kach. Polski dziennikarz [...] Chociłowski, odwiedzając [...] z ośrodków reedukacji [...] riuszy reżimu sajgońskiego [...] tam b. majora policji [...] wincji Sadec kierował [...] dowania komunistów [...] ten nie został nawet [...] przed sądem. Naczelnik [...] wyjaśniono to prosto: „[...] *wiek ma żonę i dzieci [...] ci. Zabić go to, to [...] sobie jedenastu wrogów [...] lepiej dać mu szansę i [...] rodzinę, jeśli nie po [...] nie, to przynajmniej [...] ciwnej?"*

### MOST

Wietnamskie mosty [...] tach wojny szczególnie [...] obiektem bombardowań [...] dowa jednego z nich [...] bol tego wszystkiego [...] się dziś w Wietnamie [...] Ky Lam na rzece Thu Bon [...] ny 850 km na południe [...] Zanim spadły na niego [...] amerykańskie bomby [...] trowym łukiem [...] filarach wznoszących [...] lustrem wody spinał [...] rzeki. Stanowił [...] cinek transwietnamskiej [...] czącej Północ z Południem.

17 tys. ton potrzebnych [...] odbudowy materiałów [...] no z Hanoi i z Miasta Ho Chi Minha. Wraz z nimi [...] botnicy państwowego [...] rstwa ze stolicy, jednego [...] nych towarzystw [...] z Południa oraz żołnierze [...] dowej (widoczni na zdjęciu [...] cują razem, dla wspólnego [...] pod wspólnym kierownictwem [...]

**2 września naród wiet[...] namski świętuje po [...] tach po raz pierwszy w [...] dnoczonym kraju [...] powstania swego [...] go państwa przez [...] cze jeden symbol [...] most. Nad historią [...] przyszłości.**

JERZY [...]

Fot. [...]

# Dyscyplina marki „Senio"

*Podróżowanie miejskimi środkami lokomocji umożliwia nie tylko w miarę szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, ale również otwiera przed pasażerami duże możliwości poznawcze. I tak np. przed kilku dniami w autobusie pospiesznym „J" łączącym północną część Warszawy ze Śródmieściem, dowiedziałem się ostatecznie jaka jest przyczyna powstawania raka i rozszerzania się tej choroby. Problem, nad którym od lat głowi się bez większych wyników tysiące uczonych na całym świecie, rozwiązały dwie nieznane szerzej starsze panie. Otóż ich zdaniem winę za szerzenie się tej straszliwej choroby ponosi młodzież i nikt więcej. Pozwolę sobie zacytować wypowiedź jednej z nich: „Dawniej, droga Zosiu, młodzież była inna, to i raka nie było. Ci lekarze, mówię Ci, na niczym się nie znają. To nie żadne tam gazy, ani ten ruch w mieście są przyczyną raka tylko młodzież. Palą papierosy, piją wino, a nawet flirtują. Dyscypliny na nich potrzeba, ot co." Pani Zosia całkowicie zaakceptowała stanowisko swej przyjaciółki, wzmacniając je kilkoma przykładami z kręgów sąsiedzkich i rodzinnych.*

*Gdy tak słuchałem tych pań, ujrzałem je nagle w dużej, dość ponurej sali londyńskiego gmachu Izby Gmin. Tam ich „odkrycie" i poglądy nie byłyby wcale odosobnione tak, jak w warszawskim autobusie, gdzie pasażerowie z wyraźnym rozbawieniem i lekceważeniem reagowali na ich głośną rozmowę. Ba, gdyby jakimś cudem brały udział w debacie Izby Gmin w styczniu br. i w późniejszym głosowaniu, znalazłyby się wśród zwycięzców! Bowiem wniosek deputowanego z ramienia Labour Party Dennis'a Canavan'a postulujący zniesienie kar cielesnych w szkołach brytyjskich, został stosunkiem głosów 181 do 120 odrzucony. Myślę, że pani Zosia i nieznana mi nawet z imienia jej przyjaciółka, bardzo by się ucieszyły słysząc takie oto słowa wygłaszane z najstarszym parlamencie Europy: „Kto rzeczywiście pragnie dobra naszych dzieci, ten zgodzi się ze starym przysłowiem mówiącym, iż oszczędzanie im rózgi oznacza psucie ich."*

*Ze zwycięstwa zwolenników rózgi w Izbie Gmin oraz szerzącego się równouprawnienia kobiet, wyciągnął wniosek dyrektor szkoły zbiorczej w północnoangielskim miasteczku Newcastle-upon-Tyne. Wydał on zarządzenie, aby podlegli mu nauczyciele przy stosowaniu kar cielesnych postępowali zgodnie z zasadą równości płci. Tak więc niegrzeczne dziewczęta oszczędzane do tej pory, także będą miały trudności z siedzeniem. Bunt dziewcząt i ich rodziców, zakończył się całkowitą przegraną, a cztery uczennice najbardziej aktywne w walce o całość skóry płci pięknej, zostały wydalone ze szkoły. Będą więc musiały poszukać sobie takiego miejsca nauki, gdzie dyrektor jest dżentelmenem starej daty, uznającym chłostanie tylko męskich pup.*

*Nic nie dzieje się bez przyczyny i jeśli w W. Brytani zwyciężają zwolennicy [...] metod, to zapewne mają oni jakieś [...] ty. I tak rzeczywiście jest. Codziennie [...] uczniów londyńskich (około 65 tys. [...] ruje. Połowę wszystkich analfabetów [...] kraju, stanowią dzisiaj młodzi ludzie [...] roku życia. Wśród dzieci [...] wykwalifikowanych aż 25% [...] podstawowych nie umie czytać. [...] wandalizm, rocznie koszty napraw [...] i budynków szkolnych zniszczonych [...] uczniów, wynoszą około 10 mln. [...] itd... W Izbie Gmin uznano, że [...] sposobem uzdrowienia sytuacji jest [...] z czego cieszy się pan Georg [...] właściciel fabryki wytwarzającej [...] dyscypliny, z których metrowej [...] „Senio" – „jest szczególnie [...] w szkołach" – jak zapewnia [...] Georg w swej ulotce reklamowej [...] deks Ucznia młodzi Brytyjczycy [...] musieli długo czekać.*

*JERZY KOWALKOW[...]*

...nadeszła. Na polach trwają wykopki. We wszystkich gospodarstwach rolnych nastały ...dni. Każde ręce są potrzebne. Pracują nie tylko ojcowie, ale i babcie, mamy, dzieci – wszyscy, ...starcza siły na udźwignięcie kosza z ziemniakami. Tam, gdzie jest za mało rąk do pracy, ...harcerze, którzy w ten sposób realizują zadanie pod hasłem „ZBIERAMY PLONY JESIENI" ...plonów jesieni poświęcona jest również kilkudniowa przerwa szkolna w październiku. Trzeba ...czas maksymalnie wykorzystać – jesień jest bogata w plony, musimy je na czas zebrać! (ach)

Fotografował Michał Żbikowski

# ZBIERAMY PLONY JESIENI

## ...IELE RÓŻNYCH MOŻLIWOŚCI

DOM MODY świata młodych

...ele różnych możliwości ...twarza tzw. bezrękaw... ...garderobiany szczegół ...od dawien dawna wszem ...e. Od dawien dawna rów... ...iadomo jest, że tenże ...zawnik cichem pożyte... ...jest niezmiernie, bo ...do niego z powodze... ...wielkim zakładać te wszy... ...bluzki i pulowerki, które do czego innego już się nie nadają – za krótkie i wyłażą.

Kto z nas nie ma takiej wyrośniętej bluzki czy pulowerka? Ba, żeby jeden lub jedną, ale ponieważ w wieku nastu lat rośnie się dosyć szybko, więc w okresie powakacyjnym przeprowadzając remanent w szafie, na ogół okazuje się, że jest tego sporo. I co z tym?! Wyrzucić – szkoda, a nie każdy ma młodszą siostrę. Nosić do spódnic i spodni – nijako, wyłazi, brzydko wygląda. Ratunkiem jest właśnie bezrękawnik. Mało kogo stać na to, żeby z mety zakupić kilka nowych bluzek i sweterków, a jeden bezrękawnik to o wiele mniejszy koszt.

Bezrękawnik, jak sama nazwa wskazuje, to rodzaj sukienki, ale bez rękawów. U góry wykończony jest mniejszym lub większym dekoltem, ma mniej lub bardziej wycięte ramiona przy pachach. Reszta – zupełnie dowolna. Tak zresztą jak i z sukienkami. Może być przecięty w talii, u góry dopasowany, u dołu marszczony lub plisowany, może być luźny i szeroki, może być luźny, ale w talii związany paskiem... Co kto lubi, w czym komu ładniej i wygodniej.

Bezrękawnik ma jeszcze jedną zaletę poza wyżej wymienioną i zareklamowaną. Może zdecydowanie zmienić swój charakter w zależności od tego, co się pod niego włoży. Widać to na zdjęciach – noszony z golfem jest strojem sportowym, takim na co dzień, noszony z białą bluzką z falbankami – strojem znacznie wytworniejszym.

A przy okazji mowy o zdjęciach zwroccie uwagę na fryzurę modelki – takie zwinięte nad uszami w ślimaczki dwa warkocze są odpowiedzią na pytania tych z Was, które nie wiedzą, co począć z długimi włosami.

**RIUSZKA**

**Nie każde zwierzę ma odporność słonia**

## DZIEŃ RELAKSU DLA NIEDŹWIEDZIA

**WARSZAWA (PAP)** Czy zwierzęta w ogrodach zoologicznych powinny mieć jeden dzień odpoczynku?

Opinie w tej sprawie są podzielone. Dyrekcja ZOO w Kolonii uważa np., że słonie nie potrzebują wolnego dnia, natomiast niedźwiedzie i antylopy są po dniu wizyt zmęczone i podenerwowane. Niemniej wrażliwe są lemury i niewielkie małpki, zaś wielkie drapieżne koty oraz niektóre gatunki drobniejszych zwierząt są wieczorami wyraźnie zmęczone, wykazują objawy stresowe i brak apetytu. Natomiast dyrekcja ZOO w Gelsen Kirchen uważa, że zwierzęta potrzebują kontaktu z ludźmi w równym stopniu, jak i pożywienia.

Zwolennicy 6-dniowego tygodnia „pracy" w ZOO powołując się na eksperymenty przeprowadzone w ogrodach zoologicznych Meksyku, Japonii i Afganistanu stwierdzili, że w każdym z tych krajów wprowadzenie „dnia relaksu" przyniosło doskonałe rezultaty i poprawiło formę zwierząt. **(dr)**

Fot. **archiwum**

Ewa Kłosiewicz pisze z Wielkiej Brytanii:

# LONDYŃSKIE DZIEWCZYNY
## czyli
# NIEUDANY RAPORT O CIUCHACH

**Jill ma 16 lat** i nosi spódniczkę przed kolana. Na co dzień, bo w dniu urodzin swej babci, wystąpiła w zakrywającej kolana, modnej, takiej, jakie wiszą w witrynach londyńskich sklepów.

Jill mieszka w Londynie od urodzenia i ogromnie interesuje się modą – przegląda bardzo starannie wszystkie najnowsze żurnale, wie, jaki kolor będzie najmodniejszy w nadchodzącym sezonie, potrafi wymienić cały szereg adresów boutique'ów, w których sprzedają najbardziej awangardowe młodzieżowe ciuchy.

„Świetnie wyglądasz dzisiaj, Jill – powiedziała w dniu swych urodzin babcia – zupełnie jak z któregoś z tych żurnali, co je tak lubisz!" I Jill strasznie się ucieszyła; każda dziewczyna, która ma 16 lat, lubi, gdy ją chwalą za ładny wygląd. Ale ta codzienna mini-spódniczka jest jeszcze bardzo porządna i szkoda byłoby ją tak bez sensu wyrzucić. Więc Jill ją nosi, podobnie jak pantofle na bardzo grubej podeszwie, o których świetnie wie, że już modne nie są. Gdyby miała sobie kupować teraz nowe, wybrałaby zupełnie inne. Ale nie musi, tamte są przecież całkiem dobre.

**Sheila** uchodzi wśród swoich koleżanek za największą elegantkę – ma 3 długie kretonowe spódnice w kwiatki! Każda z nich ma tylko jedną taką, a Susan nawet wcale, bo mama Susan uważa, że w takiej do kolan jest Susan tak samo dobrze, a kosztuje o połowę mniej. Sheila uszyła sobie te spódnice sama z materiałów kupionych na wyprzedaży – w ten sposób za te same pieniądze ma trzy spódnice zamiast jednej, a nawet i na czwartą też by pewnie starczyło. Sheila ma dobrze, bo ma... talent. Wystarczy, że spojrzy na zdjęcie w czasopiśmie, na wystawę sklepu z ciuchami i już wie, jak skroić materiał i co zrobić, żeby coś podobnego sobie uszyć. Nigdy się tego nie uczyła, ale umie. Nie ma co prawda w domu maszyny, ale jest cierpliwa i staranna, więc i w ręku potrafi sobie coś modnego sklecić – najwyżej śpi wtedy o godzinę, dwie krócej. Bo z obowiązków szkolnych i domowych nikt jej przecież na to konto nie zwolni, szyje – bo sama tak chce.

**Maria** chodzi bez przerwy w dżinsach i wytartym nieco na łokciach swetrze. Zrezygnowała z zaproszenia do teatru, bo... nie ma nic, co by się na taką okazję do założenia nadawało. Nie ma czasu, żeby pomyśleć o jakichś zakupach, ani pieniędzy. Maria ma 19 lat, a jej mąż 22. Obydwoje co prawda pracują i wcale nieźle zarabiają, ale po pierwsze – z zarobków trzeba coś odłożyć na ten okres, kiedy Maria przerwie pracę i będzie zajmowała się dziećmi (chciałaby ich mieć trójkę, nie, nie zaraz, za kilka lat, ale myśleć trzeba już teraz), a po drugie – wynajęli właśnie mieszkanie, bardzo stary domek, który sami remontują, a to kosztuje i pieniądze, i cały wolny czas.

**Yvonne** jest z tej czwórki najmłodsza, ma lat 14. Ma również mamę, która ogromnie boleje nad tym, że jej córka jest taka „niedziewczyńska". Sztruksowe spodnie, bawełniana trykotowa bluzeczka i tenisówki – to jej strój, w który wskakuje natychmiast po przyjściu ze szkoły i zrzuceniu z siebie rzeczywiście szkaradnego mundurka. W szafie wisi – trzeba dodać, że sytuacja ta nie jest typowa, raczej unika się tu rozpieszczania dzieci – nowa, ładna sukienka, na półce leży puszysty, moherowy sweterek, stoją również kremowe pantofelki zapinane na paseczek. Mama już nawet nie namawia Yvonne do założenia którejś z tych rzeczy, liczy na to, że może sama nabierze kiedyś ochoty, ale...

**Gdy jechałam** do Londynu koleżanka powiedziała mi, że koniecznie, ale to koniecznie, muszę zrobić mnóstwo zdjęć fajnie ubranych dziewczyn i napisać o tym, tak „na świeżo", co się w Londynie aktualnie nosi. „To przecież stolica młodzieżowej mody – przekonywała – Mary Quant, Carnaby Street i w ogóle..."

I... owszem. Byłam na Carnaby Street, grzebałam w stosach rzeczywiście super awangardowych młodzieżowych strojów – wcale zresztą nie tak oszałamiająco drogich – a wraz ze mną grzebały w nich londyńskie dziewczyny poubierane w sztruksowe spodnie (takie same kupiłam wiosną w warszawskiej „Marionetce" za niecałe 300 – zł) koszulki z bawełnianego trykotu (w naszych domach towarowych w cenie 30 – 70 zł. za sztukę) i tenisówki. Grzebały, przykładały niektóre sztuki do siebie, wymieniały uwagi której w czym jest do twarzy, a w czym nie i... odchodziły. W tych spodniach, koszulkach i tenisówkach.

I... w ogóle. Widziałam w sklepach z ciuchami masę fajnych rzeczy – sukienki takie, że... buzi, sweterki, na widok których serce zaczyna bić odrobinę przyspieszonym rytmem, pantofle, jakie nawet w żurnalach nie zawsze można obejrzeć. Nie było w nich tłoku, często byłam jedyną osobą poza personelem, naoglądać się można było do woli. Kupić też – gotowa konfekcja jest i ładna, i urozmaicona, i modna, i ceny też nie są w stosunku do innych cen wygórowane; za równowartość dwudziestu przejazdów londyńskim metrem na najkrótszej trasie, bo bilety są strefowe, można kupić żurnalowy przebój sezonu, elastyczny golfik z długimi rękawami w dowolnym kolorze. Ale londyńskie dziewczyny dbają widocznie bardziej o... nogi!

**O tych nogach,** to oczywiście sobie zażartowałam, ale żyje się tutaj planowo i jeśli ktoś ma wyliczone, że na przejazdy wydaje np. miesięcznie tyle i tyle, to nie byłby Anglikiem czy Angielką, gdyby odłożoną na ten cel sumę przeznaczył na coś innego. A zwłaszcza na ciuch! Owszem, ceni się tu dobra materialne, ale takie o bardziej praktycznym użytku – dobry samochód, wygodne meble, sprzęt domowy... A moda..., moda szybko mija.

Takich jak Jill, Yvonne, Maria można spotkać na londyńskiej ulicy tysiące w każdej godzinie. Nie przypomina ta ulica stron z żurnala, ani kadrów filmu. I nikt nie jest z tego powodu nieszczęśliwy – tak jest po prostu z różnych względów najwygodniej. A wygodę ceni się tu ogromnie!

To już chyba Sheila pasowałaby bardziej do ulicy warszawskiej, szczecińskiej, siedleckiej... I może jeszcze taka jedna piękna i wytworna dziewczyna, którą widziałyśmy razem z Marią za kierownicą równie pięknego i wytwornego samochodu, o której Maria powiedziała: „Ona musi być bardzo bogata, rozpieszczona i próżna". Ale bez zawiści to było, ani bez nagany też – ot, tak po prostu, cóż w końcu Marię ta obca dziewczyna obchodzi?

Fot. autorki

# REDAKCYJNA POCZTA

## Młodzi i starzy

Nie bardzo wiadomo dlaczego, ale młodszych i starych dzieli jakaś bariera. Moim zdaniem zupełnie sztuczna i niepotrzebna. Chciałabym, aby jak najwięcej młodzieży umiało przełamać tę „barierę" i znalazło wspólny język z ludźmi, którzy przeżywają jesień swojego życia. W końcu czy my, nastolatki, za lat kilkadziesiąt nie będziemy w takiej samej sytuacji? Też będziemy czekać na serdeczność, miłe słowo. Nie wiadomo czy będziemy otoczeni gromadką czułych wnuków. A czy my jesteśmy czuli? Może się zdziwicie, że wypisuję takie słowa, ale słyszałam gdzieś o Dniach Seniora. Dni – dniami, ale co z całym życiem? Chyba o starych ludziach trzeba pamiętać nie tylko od święta! Ja wraz z moją przyjaciółką raz w tygodniu odwiedzam starą i samotną kobietę. Bardzo nas lubi i cieszy się, kiedy opowiadamy jej o naszych szkolnych kłopotach. Czasami załatwiamy zakupy, ale najczęściej po prostu rozmawiamy. Jest to pożyteczne także i dla nas. Mądrych rad doświadczonego człowieka nie zastąpi żadna książka!

Dorota z Krakowa

**Julitta Perlikiewicz, ul. Cicha 24, 62-200 Gniezno interesuje się poezją, kolekcjonuje widokówki, zbiera znaczki pocztowe.**

## Do Oli, która była w Łazach

Kilkanaście dni lipca spędziłem nad morzem, na wczasach w Łazach koło Koszalina. Tam właśnie poznałem bardzo miłą dziewczynę – Olę. Polubiłem ją bardzo. Pewnego dnia jednak Ola wyjechała do swoich Katowic nie zostawiając adresu. Do końca wakacji było mi smutno i nieswojo. Któregoś dnia przypomniałem sobie o Poczcie Redakcyjnej. Może dzięki Wam odnajdę Olę i nawiążę [...] spondencję?

Jerzy Stopka [...]

## Sztafeta życzliwości

Z zainteresowaniem przeczyta[...] Urszuli z Warszawy pod tytułem [...] im się szacunek", opublikowan[...] „ŚM". Jesteśmy grupą młodzi[...] prowadzi akcję społeczną [...] „Szkolna Sztafeta Życzliwości" [...] pisze, że najpierw rozumiemy [...] zorganizowania pomocy ludzio[...] jącym się w szczególnej potrzebie [...] łany tą wiadomością śmiech [...] u niektórych osób aż do [...] nich wieku emerytalnego [...] nie zacznie dotyczyć bezpośrednio [...] mych. Jednakże nawet [...] zbiorowy śmiech nie jest w stanie [...] mu usunąć! Ludzie starzy [...] i są spragnieni naszej życzliwości [...] jest prawda. Część młodzieży [...] dostrzega lub też usiłuje nie [...] Efektem poważnych refleksji [...] wymowne i jednoznaczne [...] „należy im się szacunek". Urszula [...] wiadając się publicznie w tej [...] wie stała się rzeczniczką naszej [...] działalności. Jesteśmy jej za to [...] wdzięczni. Zdecydowaliśmy się [...] jej odznakę honorową, którą [...] czaj wręczać osobom zasłużonym [...] szej Sztafety Życzliwości. Postanowi[...] również przyjąć Urszulę w poczet [...] ków honorowych naszej Sztafety [...] my, aby do nas napisała w tej sprawie [...]

Szkolna Sztafeta Życzliwości
Zespół Szkół Mechanicznych
ul. Kościuszki 28
67-100 Nowa Sól

**OD REDAKCJI:** List z Nowej Soli [...] nien być skierowany nie tylko do Urszuli [...] której wypowiedź zwróciła uwagę [...] ków Sztafety, lecz do wszystkich [...] ników, którzy odezwali się na apel [...] ny z Gołębiewka (wypowiedź tę [...] ciła „Redakcyjna Poczta" w 72 [...] proponującej stworzenie Klubu Przyja[...] ciół Ludzi Starszych. Mamy nadzieję [...] do Zespołu Szkół Mechanicznych w [...] wej Soli popłynie cała „fala" listów [...]

Wzywamy do tego zastępy harcerskie [...] samorządy szkolne, koła PCK. I [...] skończy się na samej wymianie [...] Sztafeta Życzliwości powinna [...] jak największe kręgi!

# SZCZECIŃSKIE RENDEZ-VOUS LEKKOATLETÓW

Rekordowy skok Ewy Dymek z Ostródy, reprezentantki Polski w XIX Międzynarodowym Lekkoatletycznym Czwórboju Przyjaźni o Puchar „Świata Młodych" w Dunajskiej [...]

**Rozlega się hejnał Zawodów Olimpijskich Talentów. Na stadion wbiega sprinter szczecińskiego klubu sportowego „Budowlani", Janusz Błachowiak. W chwilę później płonie olimpijski znicz. Przy dźwiękach fanfar na maszt wędruje olimpijska flaga, wciąga ją rekordzista Polski młodzików na dystansie 10 000 m, Mirosław Rydel z Sosnowca. W absolutnej ciszy padają słowa Apelu Olimpijskiego, który odczytuje najlepsza sprinterka szczecińskiej SP-62, dwunastoletnia Ania Murań. II Zawody Olimpijskich Talentów – zorganizowane podczas święta „Świata Młodych" w Szczecinie zostały otwarte!**

Na starcie finału zawodów stanęło [...] zawodniczek i zawodników. Przybyli z [...] stron kraju, by na stadionie SZS-AZS w Szcz[...] zmierzyć się w bezpośredniej rywalizacji [...] nikami, którzy – jak i oni – marzą o [...] sportowych sukcesach. Przybyli więc [...] ci, którzy już dziś rozwijają swój [...] pod okiem wytrawnych trenerów, [...] za bieżnię służy polna droga, [...] wek skopanego ogródka, a [...] kolega, ojciec lub tylko własna [...] więc te zawody imprezą [...]

Właśnie szczecińskie spotkanie [...] lekkoatletów jest najlepszym [...]

...poludnie. Po ... głównej ulicy stolicy ... Badenii-Wirtembergii płynie wolno ... kolorowe wy... reklamami przyciągają ... sklepy i magazyny ... ewentualnych ... pokazami ... umalowana pa... zachwala re... obierania ... przed sklepem z za... w cylindrze na głowie ... "... laskę, która ... do szklanki ... do szklanki. ... sam próbuje ... że laska nie jest ... przeska... naczynia, ale trzeba ją ... ukrytą nitkę.

... na ulicach zachodnionie... przechodniów ... Na skraju deptaka ... wykrzykuje:
... Zapraszam w imie... na hamburgera! Tylko ... Guten Apetit!

... przyciąga klientów. Ce... niższa niż we wszystkich ... otrzymuje się na pa...

Daniel Wójtowicz

pisze z RFN:

# ZACHODNIONIEMIECKA MOZAIKA

pierowym talerzyku z wymalowanym hasłem: „Głosuj na CDU-CSU!"

Mniej więcej 50 metrów dalej, inne stoisko, tym razem aktualnie rządzącej socjaldemokratycznej – SPD, przyciąga tłumy skoczną muzyką, przerywaną raz po raz wymyślnymi hasłami. Młodzi agitatorzy wciskają ludziom broszury programowe, nalepki, a nawet kieliszki z napisem: „Na zdrowie SPD!". Dzieci otrzymują małe chorągiewki. Dziś jeszcze dzieci, ale za dwie kadencje wyborcy. Każdy głos może być na wagę złota, a raczej władzy, bowiem wybory do Bundestagu, czyli zachodnioniemieckiego parlamentu federalnego tuż, tuż! Im bliższy jest dzień oddawania głosów, tym większa gorączka ogarnia ulice miast i miasteczek RFN. Dla nas, przybyszów z Polski cała ta przedwyborcza kampania ma coś z ludowego festynu, wesołej zabawy. Ale to tylko złudzenie, zewnętrzny wyraz bardzo ostrej walki politycznej rozgrywanej między prawicowymi partiami CDU-CSU z jednej strony, a socjaldemokratyczną SPD oraz liberalną FDP – z drugiej. Oczywiście do walki o mandaty poselskie stanęły również inne partie, ale nie będą one miały wpływu na przebieg wyborów.

Koenigstrasse, główna ulica Stuttgartu.

Walka ta toczy się także o kierowniczą pozycję w rodzinnym mieście i w poszczególnych krajach RFN, choć wybory do parlamentów krajowych czyli tzw. Landtagów ,odbywają się w innych terminach. Ten, kto nimi kieruje ma prawo decydowania o większości spraw wewnętrznych, niekiedy nawet wbrew władzom federalnym. Najgłośniejszym w Polsce przykładem takiej sytuacji jest problem podręczników szkolnych. Rząd RFN zawarł z naszym krajem porozumienie dotyczące rzetelnego przedstawiania historii stosunków polsko-niemieckich. W niektórych krajach, na przykład w rządzonej przez Straussa Bawarii, postanowienie to nie weszło w życie. Nie jest ono także wprowadzone w Badenii-Wirtembergii, kraju, który odwiedziłem wraz z delegacją warszawskich studentów z Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Nasi gospodarze z Landesjugendring – Krajowej Federacji Młodzieży – starali się wprowadzić nas w zawiłe tajniki życia politycznego RFN.

Reklamuje się wszystko – od proszków do prania do głosowania na swoją partię.

Fot. autora

Na oficjalnym spotkaniu z sekretarzem stanu w ministerstwie do spraw wyznań, dr. Wenglem, nie możemy powstrzymać się od zadania pytania na temat książek do historii.

*– Panie ministrze, dlaczego CDU powstrzymuje się od rewizji podręczników szkolnych w Badenii-Wirtembergii? Przecież ciągle jeszcze dzieci i młodzież w waszym kraju mają opacznie naświetlone problemy polsko-niemieckiej historii, zarówno tej dawnej, jak i najnowszej.*

***– Nie negujemy stanu obecnych granic, nie możemy jednak mówić o terenach zachodnich Polski jak o rdzennej jej własności. Żyje przecież jeszcze w RFN wielu ludzi, którzy na tamtych ziemiach urodzili się i wychowali. To, że teraz ziemie te należą do waszego kraju nie znaczy, że ludzie ci godzą się, aby przed ich dziećmi odmawiać im prawa do ojczystych terenów. Chcieliby oni, żeby Polska zachowała podwójne nazewnictwo miast na Ziemiach Zachodnich i nie zapominała o ich przeszłości...***

Prawdziwie dyplomatyczny łamaniec – granice, owszem, uznają, ale ziemie za nimi traktują jako swoje. Działacze partii prawicowych starają się jak mogą utrudnić rozpoczętą przez SPD politykę odprężenia. Opóźniają także wprowadzanie do szkół nowych podręczników historii. Tymczasem czas biegnie, a szkoły opuszcza co roku armia młodych ludzi, którzy o naszym kraju mają takie wyobrażenia, jak np. tegoroczna maturzystka Kristin, która zadała nam takie oto pytania:

***– Czy to prawda, że wobec ludzi wierzących stosuje się w Polsce surowe represje?***

***– Czy w waszym kraju tylko dyrektorzy przedsiębiorstw mogą mieć samochody?***

***– Czy poza gęsiami Polska eksportuje coś jeszcze?***

Gdy się coś podobnego słyszy ręce opadają. Na szczęście nie wszyscy młodzi ludzie prezentowali nam taką znajomość Polski.

**Ciąg dalszy str. 7**

...nosiających reprezentantek i reprezen... ...nych w kraju klubów sportowych, „...kolarz" Sosnowiec i „Budowlani" ..., świetnie poczynali sobie chłopcy z Rytla ..., Kłodzka i dziewczęta z Ostródy. ... przez nich wyniki godne są zaintere... ...e strony organizacji i klubów sportowych ... przecież na nadmiar młodych talen... ...cierpią.

... ciężkiej bieżni i w nieprzyjających warunkach atmosferycznych osiągnięte w Szczecinie ... bez przesady można uznać za rewelacyjne. ... na dystansie 100 m, **Andrzej Trela** (Szczecin) uzyskał wynik o 1,1 sek. gorszy od rekordu Polski młodzików, a na dystansie 200 m – o 2 sek., bijąc rekord Zawodów Olimpijskich Talentów uzyskany w ub. r. przez Sławomira Ruteckiego z Płocka. Rekordy tych zawodów pobiły również: **Małgorzata Kurowska** (Szczecin) w biegu na 800 m; **Iwona Szczykno** (Szczecin) w skoku w dal i **Ewa Dymek** (Ostróda) w skoku wzwyż, bijąc zarazem swój rekord życiowy o 4 cm! Rewelacją zawodów była wspomniana już wyżej Ania Murań, która w biegu na dystansie 100 m uzyskała rewelacyjny, jak na dwunastolatkę wynik – 13,5 sek.! Przypominamy, że rekord Polski na tym dystansie w kategorii wieku do lat 15 wynosi 11,9 sek. W biegu na dystansie 800 m startowały również dwunastolatki: **Beata Kraus i Alina Fręckowiak (obie z Sosnowca)**, których rezultaty (2:45,6 i 2:50,8) świadczą o dużym talencie sportowym.

Szczeciński Finał II Zawodów Olimpijskich Talentów, którym patronuje Państwowy Zakład Ubezpieczeń przeszedł do historii. Ale już dziś warto rozpocząć przygotowania do przyszłorocznych, trzecich z kolei zawodów, bowiem tylko systematyczny trening gwarantuje sukces. Obok publikujemy tabelę wyników ZOT. Po uzyskaniu danych z PZLA opublikujemy również tabelę rekordów Polski w tych kategoriach wiekowych, w jakich odbywają się nasze zawody. Czynimy to po to, abyście – przygotowując się do kolejnego finału ZOT – mogli porównywać osiągane przez siebie wyniki.

**RYSZARD RATAJCZYK**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

Największych emocji dostarczyły kibicom biegi sztafetowe.

## PORÓWNANIE NAJLEPSZYCH WYNIKÓW I i II ZAWODÓW OLIMPIJSKICH TALENTÓW

DZIEWCZĘTA. 100 m: 1. Ewa Lipińska (Płock) – 13,5 sek.; 2. Izabela Malecka (Szczecin) – 13,3; 3. Ania Murań (Szczecin) – 13,5. 200 m: 1. Ewa Lipińska – 26,9 sek.; 2. Kuchcińska Gabriela (Szczecin) – 27,3; 3. Bogna Gmerek (Szczecin) – 27,... 400 m: 1. Teresa Bytner (Płock) – 66,3 sek.; 2. Jadwiga Cichacka (Płock) – 67,5; Wanda Stefańska (Płock) – 67,6. 800 m: 1. Małgorzata Kurowska (Szczecin) – 2:39,6 min.; 2. Ewa Jarosińska (Płock) – 2:43,7; 3. Beata Kraus (Siemianowice) – 2:45,6. 4 × 100 m: 1. Szczecin III – 55,2 sek. (Iwona Włodarczyk, Izabela Malecka, Gabriela Kuchcińska, Iwona Kuleszyk); 2. Ostróda – 55,3 sek. (Dorota Korwiel, ... Mazukin, Małgorzata Wiktorska, Dorota ...); 3. Szczecin II – 55,6 sek. (Katarzyna Prusik, Małgorzata Kurowska, Grażyna ..., Bogna Gmerek). Skok w dal: 1. Iwona Szczykno (Szczecin) – 4,85 m; 2. Katarzyna Mazukin (Ostróda) – 4,84 m; 3. Bogumiła Gulczyńska (Płock) – 4,77 m. Skok wzwyż: 1. Ewa Dymek (Ostróda) – 160 cm; 2. Elżbieta Misztalska (Płock) – 145 cm; 3. Bogumiła Gulczyńska (Płock) – 145 cm. Dysk 1 kg: 1. Aleksandra Witkowska (Płock) – 25,57 m; 2. Jadwiga Szymańska (Płock) – 21,64 m; 3. Wiesława Mierzejewska (Płock) – 20,85 m. Kula 3 kg: 1. Aleksandra Witkowska (Płock) – 9,46 m; 2. Wiesława Szczutowska (Płock) – 8,95 m; 3. Jadwiga Szymańska (Płock) – 8,49 m. CHŁOPCY. 100 m: 1. Stanisław Ciężkowski (Płock) – 11,7 sek.; 2. Krzysztof Załęski (Płock) – 11,8; 3. Edward Siuta (Płock) – 11,9. 200 m: 1. Andrzej Trela (Szczecin) – 24,3 sek.; 2. Przemysław Kościelecki (Szczecin) – 24,8; 3. Sławomir Rutecki (Płock) – 25,3. 400 m: 1. Stanisław Chrapek (Płock) – 53,1 sek.; 2. Krzysztof Siulborski (Płock) – 54,5; 3. Tadeusz Ziembicki (Płock) – 58,2. 800 m: 1. Wiesław Wawrzyńczak (Płock) – 2:04,1 min.; 2. Wiesław Adamski (Płock) – 2:07,7; 3. Jacek Rakowski (Płock) – 2:10,0. 1000 m: 1. Zdzisław Jezierski (Płock) – 2:48,6 min.; 2. Andrzej Więckowski (Płock) – 2:52,2; Julian Wiudasz (Sosnowiec) – 2:56,9. 1500 m: 1. Marian Cieślak (Płock) – 4:35,3 min.; 2. Jerzy Rudowski (Płock) – 4:54,0; 3. Zbigniew Sobiecki (Płock) – 4:54,2. 2000 m: 1. Mirosław Rydel (Sosnowiec) – 6:06,9 min.; 2. Tadeusz Grodecki (Sosnowiec) – 6:51,4; 3. Krzysztof Lewicki (Szczecin) – 8:17,7. 4 × 100 m: 1. Szczecin – 50,2 sek. (Janusz Blachowiak, Andrzej Trela, Przemysław Kościelecki, Mariusz Bogdanowicz); 2. Rytel – 52,3 sek. (Roman Klawa, Adam Pasieka, Andrzej Piaszczyca, Zygmunt Sochan); 3. Sosnowiec – 52,5 sek. (Bogusław Stypułkowski, Tadeusz Grodecki, Janusz Wawro, Zbigniew Dąbrowski). Skok w dal: 1. Stanisław Ciężkowski (Płock) – 6,51 m; 2. Edward Siuta (Płock) – 6,38 m; 3. Andrzej Mazurowski (Płock) – 6,29 m. Skok wzwyż: 1. Krzysztof Florczak (Płock) – 185 cm; Jacek Kudla (Płock) – 180 cm; 3. Marek Maternik (Kłodzko) – 150 cm. Dysk 1 kg: 1. Wincenty Cyran (Płock) – 38,82 m; 2. Adam Wojtkowiak (Szczecin) – 37,67 m; 3. Jerzy Pytlarz (Milanówek) – 32,46 m. Kula 5 kg: 1. Wincenty Cyran (Płock) – 11,58 m; 2. Adam Wojtkowiak (Szczecin) – 11,40 m; 3. Bogusław Stypułkowski (Sosnowiec) – 10,52 m.

## Blaski i cienie...

Doskonałą organizację i sprawny przebieg zawodów zawdzięczamy p. **Marianowi Imielskiemu i jego pomocnikom z KS „Budowlani"** oraz **druhnie Irenie Głowinkowskiej ze szczecińskiej Komendy Chorągwi ZHP oraz grupie młodych instruktorów**. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że tylko ludzie z pasją potrafią swój czas i energię poświęcić dla tego typu imprez. Serdecznie im dziękujemy!

Zabrakło nam natomiast na trybunach stadionu przedstawicieli pozostałych miejscowych klubów i organizacji sportowych. Najbardziej dziwi nas jednak postawa szczecińskich działaczy Szkolnego Związku Sportowego, którzy nie tylko nie pomogli w organizacji imprezy, ale nawet zignorowali zaproszenie na uroczyste otwarcie zawodów. Zresztą nie tylko oni. Również działacze Wojewódzkiej Federacji Sportu swój udział w ZOT ograniczyli tylko do... solennych obietnic, że sami imprezę zorganizują. Co by było gdybyśmy im uwierzyli?...

Do udziału w finale II Zawodów Olimpijskich Talentów zgłosiło się ponad 400 zawodniczek i zawodników z całego kraju. Tylko ze względów techniczno-organizacyjnych nie mogliśmy zaprosić wszystkich do Szczecina. Dziwi nas jednak to, że tylko 25 dziewcząt i 17 chłopców z 11 szczecińskich szkół uczestniczyło w zawodach. A z liczącego zaledwie 1800 mieszkańców Rytla k/Chojnic na zawody przybyło 7 zawodników, którym przewodził 18-letni Marek Wiśniewski.

### SPROSTOWANIE

Do opisu boiska „Pojedynek bramkarzy" zakradł się błąd, za który naszych Czytelników serdecznie przepraszamy. Obok zamieszczamy rysunek boiska z pełnym opisem.

REDAKCJA

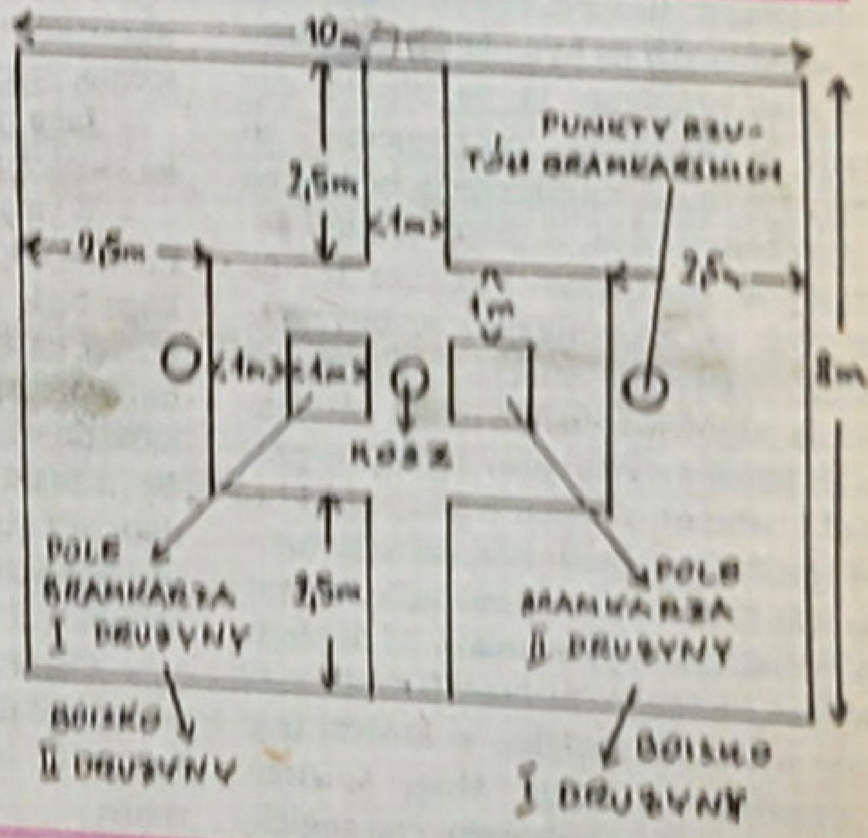

## RADIO I TELEWIZJA DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW OD 3.X.–9.X. 1976r. RADIO I TELEWIZJA DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

### TELEWIZJA

**NIEDZIELA**

9.00 – TELERANEK: – „Nasze podwórko" – Wielki konkurs Pracowni Plastycznej na projekt kalendarza LOTu – „Studio śmierci" – film z serii „Zorro".

13.05 – „Botafogo" – spektakl teatru lalkowego z Rzeszowa.

Prog. II

15.00 – Niedziela z przyjaciółmi (piosenki koreańskich pionierów).

**PONIEDZIAŁEK**

17.00 – ZWIERZYNIEC: O zwierzętach, które wyginęły, czyli opowiadania o zwierzętach z arrasów królewskich – Filmowy list z Puszczy Kampinoskiej.

**WTOREK**

18.25 – STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH: Problem adaptacji nowych uczniów w środowisku szkolnym – Aktualne informacje o zbliżającej się przerwie jesiennej.

**ŚRODA**

Prog. II

17.30 – PORADNIA MŁODYCH (problem samotności i nieśmiałości)

18.00 – Co dalej maturzysto?

**CZWARTEK**

17.00 – EKRAN Z BRATKIEM: – Odpowiedzialność – cecha, którą warto w sobie wyrabiać – film z serii „Szaleństwo Majki Skowron" pt. „Zaufanie".

**SOBOTA**

18.00 – ANTRAKT: – O dorobku artystycznym Klubu HSPS na terenie szkoły, wystąpi zespół „Totem".

### RADIO

**NIEDZIELA**

10.00–11.00 – Pr. IV. „Raz na kołowo", koncert Klubu Młodych Miłośników Muzyki.

11.00–11.25 – Pr. I. „Pan hydraulik" – Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych.

13.00–13.30 – pr. IV. „Niemcy" – fragment dramatu Leona Kruczkowskiego.

15.00–15.45 – Pr. II „Może nie, może tak", odc. 2 powieści Ewy Nowackiej.

**PONIEDZIAŁEK**

11.00–11.30 – pr. II „Listy do matki" (jęz. pol. dla kl. VII)

11.00–11.30 – pr. IV „Na kartach kroniki" (jęz. pol. dla kl. I lic.)

13.50–14.20 – „Ludowa – uczona – narodowa" audycja z cyklu „Muzykando"

15.00–15.40 – pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Idzie jesień w piosence – AS – Klub Śpiewających Poliglotów – Przedstawiamy – rozmawiamy – Sportowe zabawy – „X-1, uwolnij gwiazdy" – odc. 34 pow. Bohdana Petechkiego.

**WTOREK**

11.00–11.25 – pr. II „Od Atlantyku do Pacyfiku" (geografia dla kl. VIII)

11.00–11.20 – pr. IV „Gdybym był... czyli ekonomiczne ABC"

15.00–15.40 – pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – M. in. „X-1, – uwolnij gwiazdy" odc. 35.

15.40–16.00 – STUDIO SŁONECZNIK: – Zuchowe wieści – Przeczytaj sobie sam – Słoneczna dyskoteka.

**ŚRODA**

11.00–11.30 – pr. II „Bliżej muzyki" aud. z cyklu „Koncerty szkolne z Opola.

11.00–11.30 – pr. IV „Nasze jutro tworzymy dziś".

13.50–14.20 – „Na kartkach kronik" (język pol. dla kl. I lic.)

15.00–15.40 – pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – „Może nie, może tak" odc. 3. – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 36.

**CZWARTEK**

11.00–11.20 – pr. II „U początków Polski Ludowej"

11.00–11.30 – pr. IV (Bohaterowie wojny – bohaterowie pokoju) (jęz. pol. dla kl. IV lic.)

13.50–14.20 – pr. IV „Gdybym był... czyli ekonomiczne ABC"

15.00–15.40 – pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Błękitna Sztafeta: – pytaj – odpowiemy – harcerskie wiadomości ze znakiem jakości – idzie jesień w piosence – „Ziemniak świeżo upieczony" – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 37.

**PIĄTEK**

11.00–11.20 – pr. II – „Wróg pod mikroskopem" (biologia dla kl. VI)

11.20–11.30 – pr. IV – Pieśń ojdźle cało... aud. z cyklu „Muzykando"

15.00–15.40 – pr. II – ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Muzyczne popołudnie: – gdzie tak śpiewają? – to lubię: – kompozytor miesiąca – przebuje na-

# Zapraszamy do Filharmonii

Z nadejściem jesieni wracają na estrady Filharmonii orkiestry i soliści. Inaugurują także sezon melomani; nabywają abonamenty, zamawiają bilety na ciekawsze koncerty, przesłuchują płyty z utworami, które spodziewają się usłyszeć „na żywo". Wśród czytelników Świata Muzyki są stali bywalcy sal koncertowych, nie brak jednak miłośników muzyki – tych jest więcej, którzy bardzo by chcieli pójść na koncert, tylko po prostu nie mają gdzie, wszak Filharmonii mamy w Polsce tylko siedemnaście. Pozostają oczywiście sporadyczne spotkania z muzyką na koncertach szkolnych, rzadkie wyjazdy do Opery. Postanowiliśmy przyjść wam z pomocą. Począwszy od 10 października – my także zgodnie z tradycją inaugurujemy sezon koncertowy jesienią – zapraszamy wszystkich raz w miesiącu na koncert do Filharmonii. Po tym wstępie pora na szczegółowe wyjaśnienia...

Jak zapewne wiecie, Filharmonia Narodowa i Filharmonia Poznańska organizują specjalne koncerty dla młodzieży. Te najbardziej atrakcyjne rejestruje na taśmie magnetofonowej Polskie Radio. Odtwarza je później w IV programie w niedzielę o godz. 10.00. Dodam jeszcze, że udział w tych koncertach biorą znane zespoły i soliści – polscy i zagraniczni, a prowadzą je doświadczeni prelegenci, bądź też sami wykonawcy – ostatni koncert przed wakacjami komentował nasz znakomity dyrygent Jan Krenz. Każdy koncert trwa godzinę. Po jego wysłuchaniu spróbujcie napisać recenzję i wyślijcie ją szybko do nas, do Świata Młodych z dopiskiem na kopercie: Zapraszamy do Filharmonii. Najciekawsze opublikujemy, a ich autorzy otrzymają tytuł Korespondenta Świata Muzyki i pamiątkowy znaczek.

Przypominam: pierwszy koncert 10 października, a omówienie programu za tydzień, oczywiście w Świecie Muzyki.

UWAGA!

Kto na „Zdjęciu do albumu" zamieszczonym w poprzednim Świecie Muzyki nie rozpoznał zespołu, temu podpowiadam: był to zespół KRAM.

L.N.

...czyli: Ireneusz Dudek – śpiew, skrzypce elektryczne, harmonijka ustna, gitara, Jan Borysewicz – gitara, śpiew, Krystian Wilczek – gitara basowa, śpiew, Andrzej Dybul – perkusja, instrumenty perkusyjne, Marek Surzyn – perkusja.

Ireneusz Dudek – założyciel Apokalipsy terminował u Józefa Skrzypka w pierwszym składzie Silesian Blues Band. Nic więc dziwnego, że w jego kompozycjach można [illegible] z utworów „mistrza". Nie jest to [illegible] zarzut, wszak pomysły muzyczne [illegible] mitego multiinstrumentalisty [illegible] dowania. Ta uwaga dotyczy [illegible] mentalnej kompozycji Dudka [illegible] ne, dalekie jeszcze od doskonałości [illegible] ją na uwagę, jako że „chore" [illegible] muzyce spotyka się raczej rzadko.

**ŚWIAT MUZYKI**

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

...solistka radiowej orkiestry Willi Kazassyana, od najmłodszych lat interesowała się muzyką, czemu nie należy się dziwić; matka piosenkarki jest wybitną pianistką, ojciec zaś odnosi sukcesy na scenie Teatru Muzycznego. Po udanych występach w dwóch filmach fabularnych „Kapitan" i „Początek wakacji", Katia myślała o Szkole Teatralnej, w końcu jednak wybrała socjologię na Uniwersytecie w Sofii. Rok 1975 był dla niej bardzo szczęśliwy; otrzymała specjalny dyplom za interpretację piosenki na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Berlinie Zachodnim, nagrodę za najlepszy występ podczas Festiwalu Piosenki w Castlebar, wyróżnienie na festiwalu „Złoty Orfeusz"...

***– Domyślam się, że wybierasz piosenki bardzo starannie. Jakie tematy szczególnie Cię interesują?***

– Najpierw uważnie czytam tekst, szukając odpowiedzi na pytania: czy poruszone w nim problemy są mi bliskie; czy potrafię je przekazać „po swojemu", to znaczy, czy moja interpretacja będzie na tyle przekonywająca, że potrafię nimi zainteresować słuchaczy? Piosenka to nie tylko tekst, ale także muzyka; wybieram tę najsilniej nasyconą emocją... Kiedy już znajduję odpowiedzi na te, moim zdaniem najważniejsze pytania, przystępuję do pracy nad utworem, szukam właściwego klucza do piosenki... Bardzo często zadowolona jestem dopiero z trzydziestego, a nawet pięćdziesiątego wykonania... Dlaczego wybrałam piosenkę Niemena? Zachwyciłam się wierszem Asnyka, w którym jest tyle prawdziwej poezji! Mogę śpiewać „Jednego serca" po bułgarsku i po angielsku.

***– Którą ze swoich piosenek uważasz na najlepszą?***

– Trudne pytanie... Lubię „Ce n'est pas fini" Paula Sebastiana i Michela Lanasa.

***– Widziałaś „Galę polską". Co sądzisz o naszych wykonawcach?***

– Byłam oczarowana Marylą Rodowicz. To doprawdy znakomita dziewczyna, uduchowiona na estradzie... Jej występ był dla mnie wielkim przeżyciem. Świetna jest także Krystyna Prońko, którą znam z nagrań i występów estradowych, no i oczywiście Czesław Niemen... Z niecierpliwością czekam na jego recital...

***– Co robisz jak nie śpiewasz?***

– Spotykam się z przyjaciółmi, dużo czytam, chodzę do teatru, słucham muzyki...

***– Jak oceniasz polską publiczność?***

– Jest bardzo krytyczna, wie niemal wszystko o wykonawcy występującym na scenie, zna jego repertuar.

***– Jaką publiczność chciałabyś mieć na swoich koncertach?***

– Wymagającą, skoncentrowaną... Przed wyjściem na scenę lubię wiedzieć dla kogo będę śpiewać. Mam bogaty repertuar, na każdy koncert mogę przygotować inny program. Czy staram się wciągnąć ludzi do wspólnej zabawy? Próbuję... Myślę jednak, że trzeba przede wszystkim dobrze zaśpiewać, wtedy nie trzeba zachęcać słuchaczy do rytmicznego klaskania...

***– Czym jest dla Ciebie muzyka?***

– Jeśli powiem że wszystkim, to zabrzmi to banalnie, ale... niech tak zostanie...

Fot. J. Płoński

# ŚWIAT SIĘ ZROBIŁ TAKI MAŁY

Muz: Antoni Kopff — Słowa: Bogdan Olewicz — Śpiewa: [illegible]

*Ach, gdzie ten czas,*
*gdy stał tu las,*
*w leśnej chatce dziewczę zaś mieszkało*
*pośród malw.*
*Gdzie ciemny bór,*
*tu życia pół*
*przeczekało dziewczę, aby księcia*
*zrządził traf.*

*Świat się zrobił taki mały*
*Odległości tracą sens*
*Krótko trwa marzenie*
*W mig oblecisz Ziemię –*
*Zamiast księcia bywa szejk!*

*Ach, gdzie ten czas,*
*gdzie urok lat,*
*kiedy listy pocztylion wiózł przez miesiąc*
*albo dwa.*
*I właśnie gdzieś*
*na listu treść*
*ktoś bezsennych nocy wiele czekał,*
*w oknie stał.*

*Świat się zrobił taki mały*
*Odległości tracą sens*
*Krótko trwa marzenie*
*W mig oblecisz Ziemię –*
*List tygodni idzie sześć!*

*Ach, gdzie ten świat,*
*ach, gdzie ten czas,*
*gdy na pocałunek czekał chłopak*
*dziesięć lat.*
*Gdy zechciał los*
*to setka wiorst*
*co dzieliła młodych była niby*
*świetlny rok.*

*Świat się zrobił taki mały*
*Odległości tracą sens*
*Krótko trwa marzenie*
*W mig oblecisz Ziemię –*
*Miłość trwa dziś jeden dzień!*

*Krótko trwa marzenie*
*Świata już nie zmienisz*
*Gdy zakochać zdążysz się!*

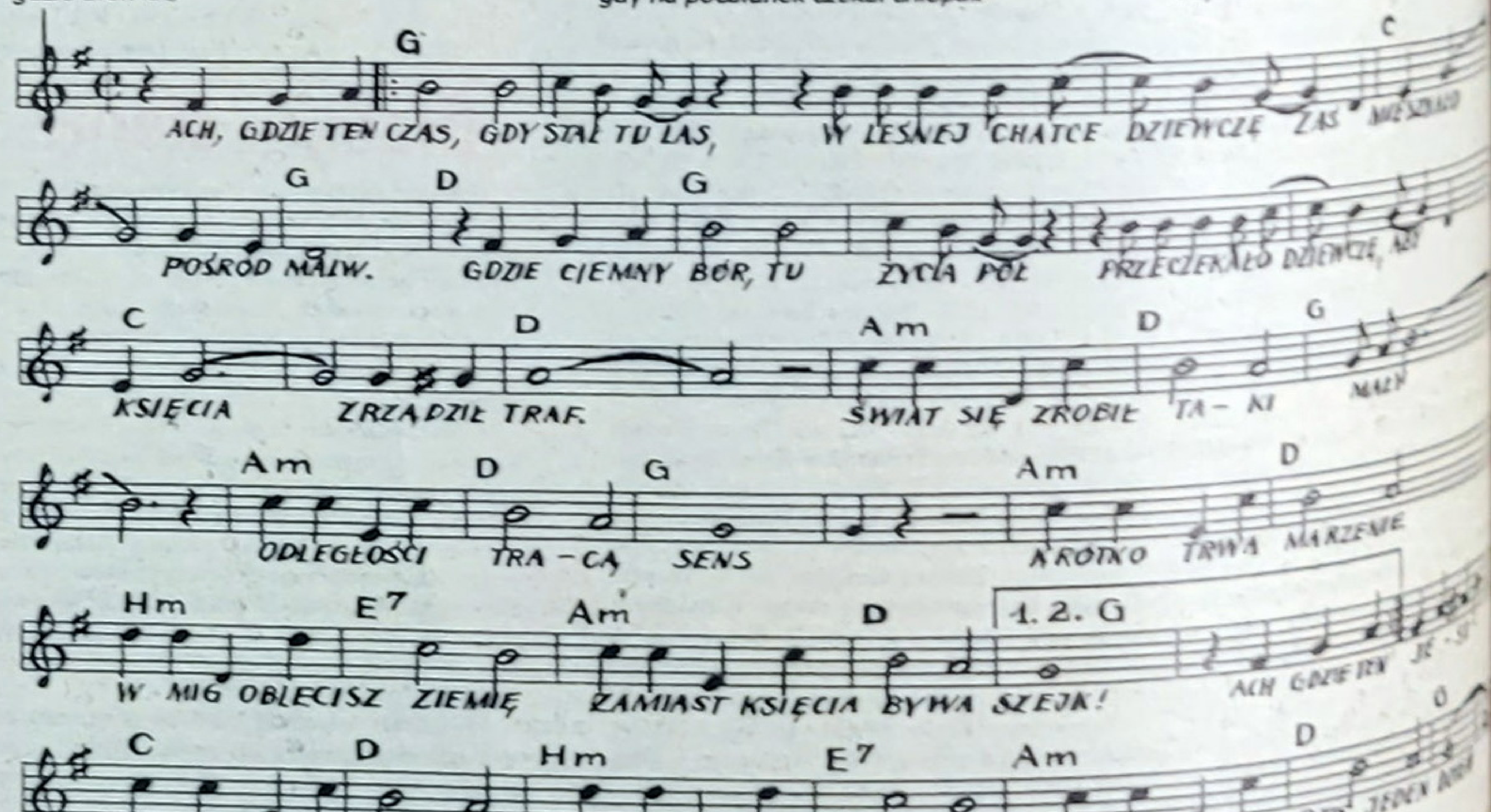

# ZACHODNIO-NIEMIECKA MOZAIKA

(...) spotkaniu z młodzieżą (...). Kurt, działacz klubu (...) w małym miasteczku (...) nam bardzo pou(...)

*(...) lata temu zorganizowaliś(...) dotyczącą obozów kon(...) w Polsce w czasie II (...) głównie Oświę(...)*

*(...) pokazać wszystkim, jak wyglądała okupacja. Któ(...) klub został zdewasto(...) bojówkę NPD, partii neo(...). Nie dość, że sprawcy (...) ukarani, a nam nikt nie (...) w remoncie budynku, to (...) tego wydarzenia za(...) nam organizacji wszelkich (...) politycznych. A teraz władze (...) przeznaczyły klub pod rozbiór- (...) nic w zamian...*

(...) stary, zniszczony budy(...). Dotychczas w RFN widzie(...) nowoczesne, piękne domy (...), dziwi więc nas ten kon(...). Ale niestety potem nieraz po(...) się prawda, że im bardziej (...) organizacja, tym mniej pie(...) dostaje z miejskiej kiesy. Mło(...), która nie ma tak „szalonych" (...), jak organizowanie podob(...) wystaw, nie ma problemów (...) do spędzania wolnego (...)

(...) jednak wieczór spędziliś(...) z członkami socjalistycznego (...) młodzieży niemieckiej „Die (...)" w Ulm. Gościli nas w swoim (...) urządzonym w starej baszcie (...) Dunajem. I choć nie było tam (...), atmosfera panowała wspa(...). W grubych murach baszty, okle(...) plakatami mówiącymi o soli(...) z Chile, z postępowymi siła(...) Portugalii i Afryki Południowej, (...) nocy rozbrzmiewały rewolu(...) pieśni całego świata.

(...) ulica dużego miasta. Obojęt(...) czy to Stuttgartu, czy Mona(...). Wszędzie to samo przekrzyki(...) się na ulicach. W Mannheimie, (...) centralnym placu pod największy(...) towarowymi przemawia (...) przechodniów premier Badenii-(...) Wirtembergii, dr Hans Filbinger. (...) gdy spod swojego parasola (...) krytykował gromko politykę SPD (...) program swojej partii, agi(...) SPD krążyli w otaczającym go (...) i rozdawali ulotki, które na od(...) – krytykowały dotychczasową (...) CDU...

(...) prawdziwa mozaika polityczna. Co (...) wyniknie, które siły zwyciężą? (...) się tego już jutro, po wybo-

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś mamy dla znawców „Zadziwiające zjawisko", które serdecznie polecam. Również dwie niewiadome w zadaniu pod takim samym tytułem godne są matematycznych głów, chociaż wymagają tylko elementarnej znajomości dodawania.

Janka W. z Olsztyna zapytuje, czy przy rozwiązywaniu zadań w Abrakadabrze wypada posługiwać się minikalkulatorem elektronicznym. W zasadzie powinno się rozwiązywać nasze zadania na zasadzie „głowa-ołówek-papier", ale jeśli to kogoś bawi, nie zabraniam używania elektroniki.

Kłaniam się po staremu.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

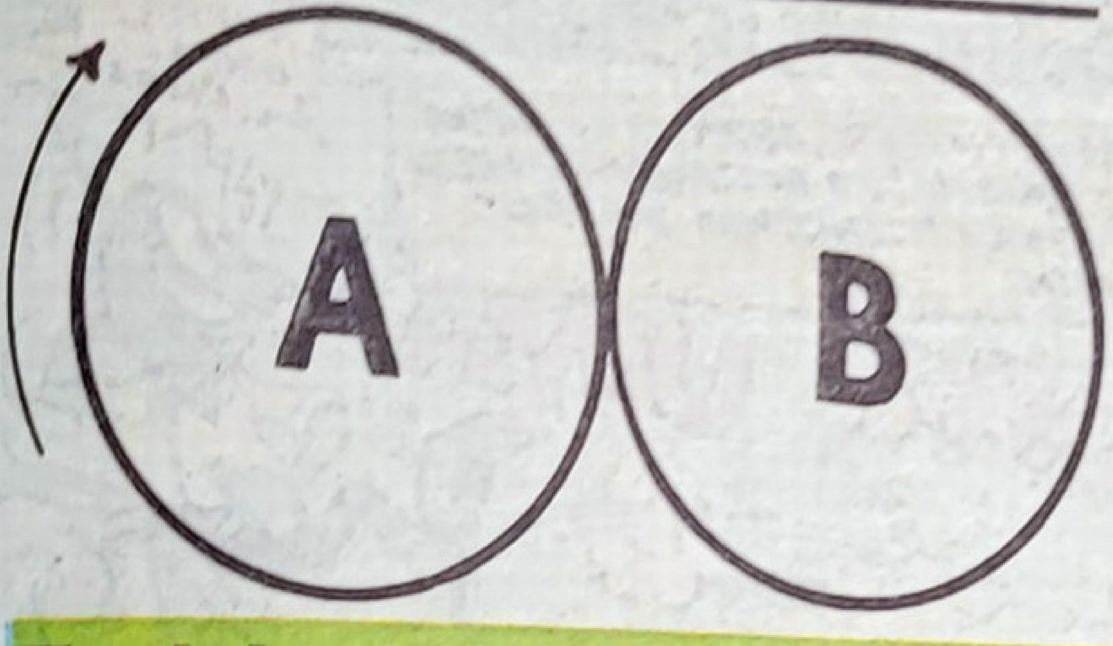


## Zadziwiające zjawisko

Stary kalif liczył kiedyś złote monety w swoim skarbcu. W czasie liczenia zaobserwował pewne dziwne zjawisko. Zawołał swego podskarbiego i rzekł: „Popatrz przyjacielu, coś mi się tutaj nie zgadza. Może ja już jestem stary i niezbyt logicznie rozumuję, ale powiedz mi: jeżeli moneta B jest nieruchoma, natomiast moneta A toczy się po obwodzie monety B, to ile razy musi się obrócić moneta A, aby obejść cały obwód monety B? Odpowiedz mi szybko, bo nie wiem, czy nie postradałem zmysłów!" Stary kalif niepotrzebnie się martwi: nie postradał zmysłów, to zadziwiające zjawisko jest prawdziwe, sprawdź to sam na dwu jednakowych monetach.

### ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

FIGLE KLOWNA KOKARDKI: oczywiście, tylko przewód kominowy nr 2.

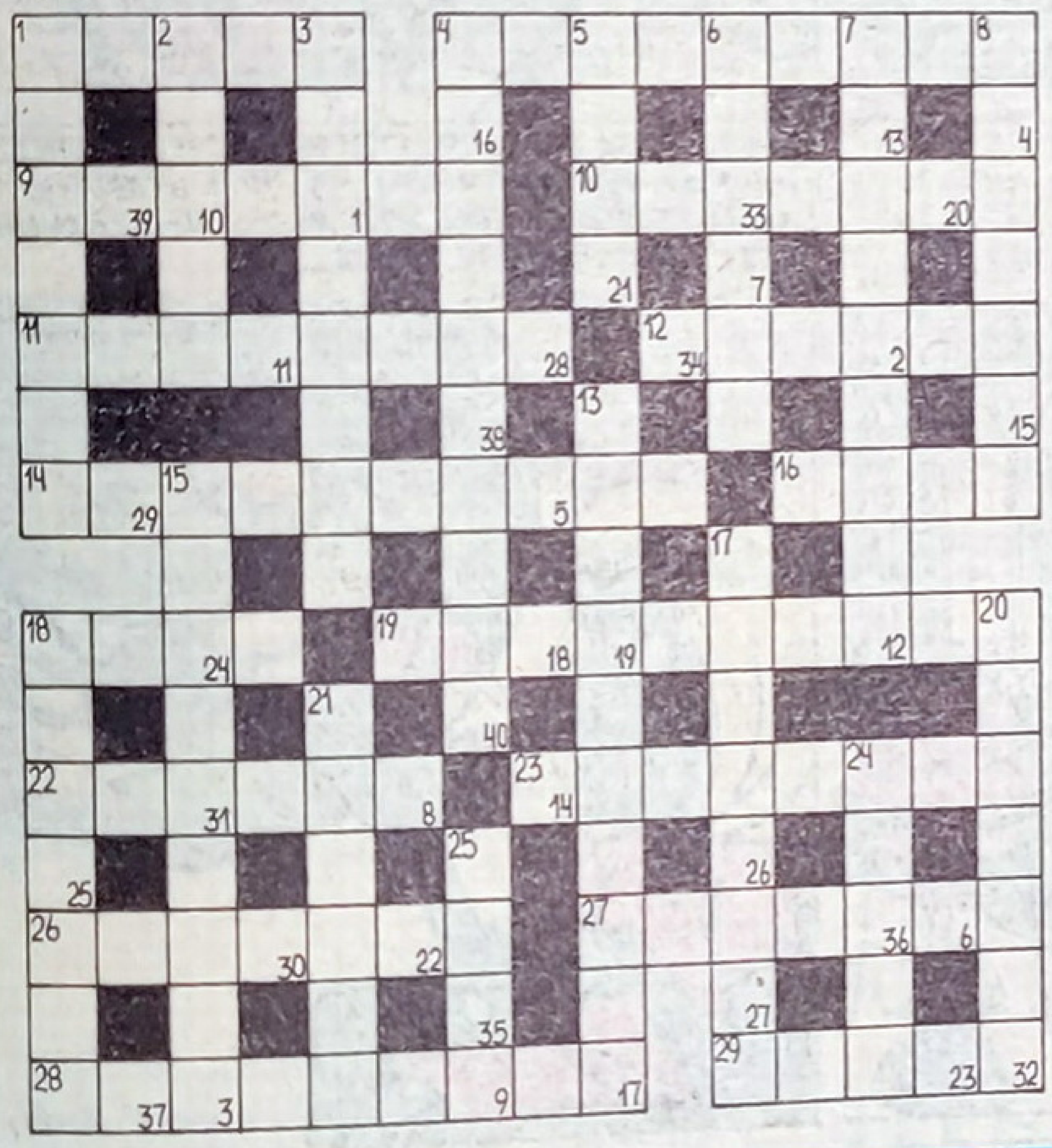

## DWIE „NIEWIADOME"

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 2 | 5 | 6 | 11 | |
| 2 | 4 | 8 | 8 | |

Oto kolejny tajemniczy rząd „nibyułamków" w kratkach; rządzi nimi jak zwykle jakaś wspólna zasada i po odgadnięciu tej zasady już drobiazgiem będzie uzupełnienie piątej pary kratek – pustych. Zadanie nie jest proste, wszystkie dotychczasowe sposoby rozwiązywania podobnych zadań w Abrakadabrze, w tym wypadku okazują się jednak nieprzydatne. Szukajcie więc nowych!

## DRAKI NA CIENIU

Ta scena z kostiumowego „dreszczowca" przedstawia moment złapania „na gorącym uczynku" groźnego bandyty przez skromnego żandarma. Żandarm jest jednak trochę zdziwiony, bo na cieniu nie wszystko jest tak, jakby należało. Zanim wypuści latarnię z rąk, pomóżcie mu znaleźć pięć różnic między cieniem a oświetlonymi figurami.

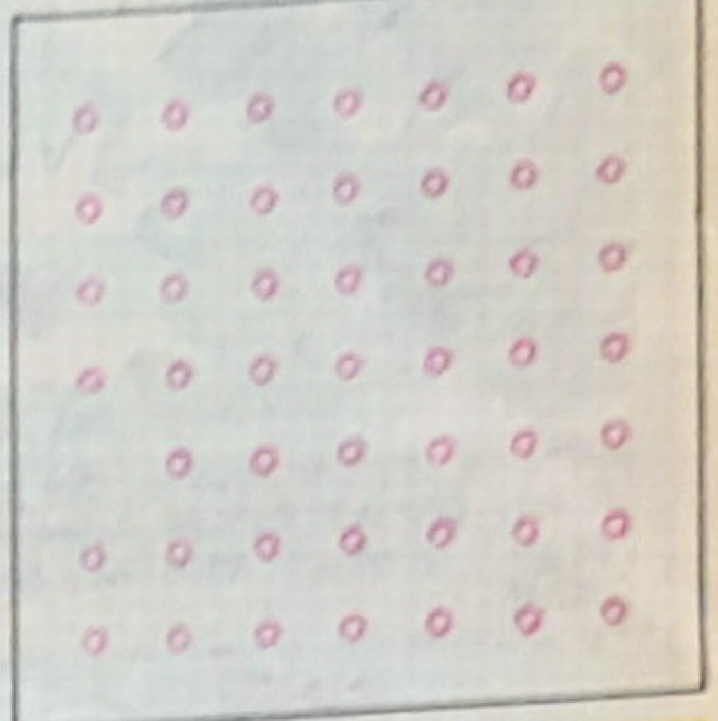

## FIGIEL STAREGO OGRODNIKA

Szejk Ali zdecydował się oczyścić swój sad z niektórych starych drzew. Polecił więc wydzielić wielki kwadrat sadu, zawierający 9 drzew i powiedział staremu ogrodnikowi, by wyciął tyle drzew, aby zostało w pięciu rzędach po cztery drzewa. Za każde wycięte drzewo szejk obiecał solidnie zapłacić. Sądził przy tym, że pozostanie mu w sadzie 20 drzew. Tymczasem stary ogrodnik wyciął 39 drzew, nie naruszając przy tym warunków umowy – rzeczywiście, pozostało co prawda 10 drzew, ale w pięciu rzędach po cztery drzewa w każdym rzędzie. Jak ogrodnik dokonał tej sztuki?

## ZADANIA BŁYSKAWICE

Ukazała się niedawno w księgarniach miła naszemu sercu księga **„Przez rozrywkę do wiedzy"** (Rozmaitości matematyczne), napisana przez Stanisława Kowala, a wydana przez Wydawnictwo Naukowo-Techniczne. Chociaż kosztuje 34 złote, radzę ją kupić każdemu czytelnikowi Abrakadabry. Podaję stamtąd dwa zadania-błyskawice:

**1) Jak otrzymać 50 odejmując od 40 dziesięć?**

**2) Jak wykazać, że połową trzynastu jest osiem?**

**Uwaga:** To są „logiczne drobiazgi", przy tym trzeba choćby chwilkę pomyśleć!

## Zadanie premiowane nr 104
# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane w kolejności od 1 do 40, utworzą przysłowie ludowe – rozwiązanie zadania. Wypisz je na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 104".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

POZIOMO: 1) ubiór, strój, 4) gospodarowanie lasami, 9) obrońca sądowy, 10) wyraz utworzony przez przestawienie liter innego wyrazu, 11) rzemieślnik wyrabiający przedmioty z blachy, 12) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 14) dział mechaniki, 16) np. 25.10.1976 r., 18) urodzinowy ze świeczkami, 19) mała chorągiewka, najczęściej trójkątna, 22) nad parterem, 23) płonie na choince, 26) wielkość, 27) napój z owoców zalanych spirytusem, 28) bywają z patkami, 29) ryba morska.

PIONOWO: 1) w podaniach ludowych: duch strzegący skarbów, 2) popis, parada, 3) główny port Japonii, 4) całokształt twórczości piśmienniczej, 5) trop, 6) Włochy, 7) kalendarz przeznaczony do robienia notatek, 8) rzeczownika przez przypadki, 13) obsypywanie (np. ziemniaków) skopaną ziemią, 15) przyrząd, 17) „... Sportowy", 18) siekierka, 20) straganiarz, 21) odmiana jęczmienia, 24) wentyl, 25) królewskie krzesło.

**ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 99 ze 104 n-ru „Świata Młodych" z dnia 28.08.1976 r.**

Prawidłowe rozwiązanie: oryginał, nieparka, przesada, krzesiwo, zdawanie, dziecina, planista, internat.

Bony książkowe wylosowali:

Beata Bajdas – Częstochowa, Ewa Chajkowska – Gubin, Tomasz Kowalski – Warszawa, Teresa Migórska – Busko-Zdrój, Mirosław Morawski – Gdańsk, Magda Olbrycht – Kraków, Edyta Opiela – Krasiejów, Halina Ozdowa – Płock, Lechosław Ratajczak – Poznań, Ryszard Welter – Bydgoszcz.

(...)go, zmęczonego konia. Koń upadł ze zmęczenia na zadnie nogi, (...) się, potykał, a kłoda tkwiła na miejscu. Staruszek już nie czuł (...), w oczach mu ciemniało, kręciło się w głowie. Urwiska, las nad urwiskiem, chmury na niebie pochyliły się, spadały do rzeki, odpływały z szybkim prądem i znowu wracały. Źle się czuł. Przeklęta kłoda. Gdyby była suchsza, gdyby dłużej poleżała, inaczej by to wyglądało – suche drzewo samo płynie po wodzie, wystarczy je tylko przytrzymać. A tę dopiero co spiłowali i od razu ciągną przez rzekę. Któż tak robi! No i masz tobie. Zły koniec złej sprawy. Orozkuł boi się zostawić sosnę, żeby wyschła: a nuż zwali się inspekcja, napiszą protokół: wyrąb bezcennych drzew w rezerwacie leśnym. Dlatego ledwie ją zrąbali, czym prędzej ściągają ją precz z oczu...

Orozkuł wali konia obcasami, nahajem bije po głowie, klnie, wrzeszczy na staruszka, jakby to on, Momun, był wszystkiemu winien, a kłoda nie poddaje się, coraz mocniej tkwi wśród kamieni. Wreszcie wyczerpuje się cierpliwość Momuna. Po raz pierwszy w życiu z gniewu podnosi głos.

– Złaź z konia! – energicznie podchodzi do Orozkuła i chce ściągnąć go z siodła. – Nie widzisz, że koń całkiem ustał? Złaź w tej chwili!

Zdziwiony Orozkuł w milczeniu usłuchał. Skoczył w butach prosto do wody. Od tej chwili jakby zgłupiał, ogłuchł, stracił pewność siebie.

– Dalej! Napieraj! Razem, dalej! – Naparli na drąg, podnieśli kłodę z miejsca, uwolnili z kamiennego zatoru.

Cóż to za mądre zwierzę – koń! Szarpnął się właśnie w tej chwili i potykając się, ślizgając po kamieniach naciągnął postronki jak (...). Kłoda drgnęła, posunęła się i znowu utkwiła. Koń szarpnął ponownie, ale nie utrzymał się na nogach, upadł do wody, zaczął się tarzać zaplątany w uprzęży.

– Koń! Podnoś konia! – Momun szturchnął Orozkuła.

Własnymi siłami z trudem zdołali pomóc koniowi wstać. Drżał z zimna, ledwie stał w wodzie.

– Wyprzęgaj!

– Dlaczego?

– Mówię: wyprzęgaj. Zaprzęgniemy na nowo. Zdejmuj szory.

I znowu Orozkuł w milczeniu usłuchał. Już uwolniono konia. Momun wziął go za uzdę.

– A teraz chodźmy – powiedział. – Potem wrócimy. Niech koń odpocznie!

– Ani myślę, stój! – Orozkuł wyrwał uzdę z ręki staruszka. – Jakby się ocknął. Nagle stał się znowu sobą. – Komu zawracasz głowę? Nigdzie nie pójdziesz. Teraz wywieziemy kłodę. Wieczorem przyjdą po nią. Zaprzęgaj konia bez żadnego gadania, słyszysz?

Momun w milczeniu odwrócił się i utykając na zdrętwiałych nogach poszedł przez bród w stronę brzegu.

– Dokąd, stary? Dokąd, pytam!

– Dokąd! Dokąd! Do szkoły. Tam wnuk czeka od samego południa.

– Wracaj! Wracaj natychmiast!

Staruszek nie usłuchał. Orozkuł zostawił konia w rzece i już prawie na brzegu, na miałkich kamieniach dopędził Momuna, chwycił za ramię, odwrócił do siebie.

Stanęli twarzą w twarz.

Gwałtownym ruchem ręki Orozkuł zerwał z ramienia Momuna przewieszone za cholewy stare brezentowe buty i dwa razy uderzył nimi teścia po głowie i twarzy.

– Idziemy! No! – wychrypiał i cisnął butami o ziemię.

Staruszek podszedł do butów, podniósł je z mokrego piasku, wyprostował się, a na ustach ukazała mu się krew.

– Bydlak! – powiedział wypluwając krew i znowu przerzucił buty przez ramię.

Tak powiedział Zmyślny Momun, który nigdy nikomu się nie sprzeciwiał. Tak powiedział posiniały z zimna nędzny staruszek z przerzuconymi przez ramię starymi butami, z pęcherzykami krwi na ustach.

– Idziemy!

Orozkuł pociągnął go za sobą. Ale Momun wyrwał się energicznie i nie oglądając się odszedł.

– No, stary głupcze, popamiętasz! Ja ci to przypomnę! – krzyknął za nim Orozkuł wygrażając pięścią.

Staruszek nie obejrzał się. Skręcił na ścieżkę koło „leżącego wielbłąda", usiadł, włożył buty i szybko skierował się do domu. Wszedł prosto do stajni. Wyprowadził siwka Ałabasza, nietykalnego wierzchowca Orozkuła, którego nikt nie śmiał dosiadać i którego nie zaprzęgano, żeby nie zepsuć jego chodów.

Cdn

# JONKA, JONEK i KLEKS!

UKAZUJE SIĘ W CZWARTKI I SOBOTY
TELEFONY
Red. naczelny
Sekr. redakcji
Dział Łączności z Czytelnikami
Opracowanie graficzne
Szarlota Pawel
Redakcja techniczna
Witold Stefańczak
Zam. 5845
Nr indeksu – 35039 3544

NIE ZAPOMNIJ
OTO
NASZ
POCZTOWY

Tłumaczyła Marta Okołów-Podhorska

– Czegoś ty się przylepił do tej wstrętnej teki? Żebyś się z nią ożenił, nie potrzebowalibyśmy przynajmniej płacić okupu za narzeczoną.

Mały puszczał mimo uszu słowa babki, zresztą nie bardzo rozumiał, o czym mówi. Nie spóźnić się do szkoły – to było dla niego najważniejsze. Wybiegał na dwór, przynaglał dziadka. Uspokajał się dopiero wtedy, kiedy szkołę już było widać.

Kiedyś jednak się spóźnili. W zeszłym tygodniu Momun o świcie przeprawił się konno na drugi brzeg. Postanowił z rana obrócić choć raz z sianem. Wszystko byłoby dobrze, ale w drodze rozwiązał się juk i siano się rozsypało. Musiał na nowo wiązać i znowu ładować na konia. W pośpiechu przywiązane siano znowu rozsypało się przy samym brzegu.

A wnuk już czeka po drugiej stronie. Stoi na wyszczerbionym kamieniu, wymachuje teczką i coś krzyczy, woła. Staruszek chce się pośpieszyć, sznurki się plączą, ani ich rozwiązać, węzły się zacisnęły. Chłopiec wciąż woła i słychać, że już płacze. Wtedy staruszek rzucił wszystko i siano, i sznurki, wsiadł na konia i czym prędzej ruszył do wnuka przez bród. Zanim się przeprawił, też minęło trochę czasu – przez bród nie można szybko jechać, woda jest wysoka, prąd bystry. Jesienią jeszcze nie tak strasznie, ale latem zbije konia z nóg i po wszystkim. Kiedy Momun wreszcie przedostał się przez rzekę i podjechał do wnuka, mały już szlochał wniebogłosy. Nie spojrzał nawet na dziadka, tylko płakał i powtarzał: „Spóźniłem się, spóźniłem się do szkoły".

Staruszek pochylił się, podniósł chłopca, posadził przed sobą na siodle i popędził. Gdyby szkoła była blisko, chłopak dobiegłby sam. A tak, to całą drogę płakał bez przerwy, dziadek nie mógł go uspokoić. No i przywiózł szlochającego do szkoły. Lekcja już się zaczęła. Zaprowadził go prosto do klasy.

Momun przepraszał, długo przepraszał nauczycielkę i przyrzekł, że to się już nigdy nie powtórzy. Ale najwięcej wzruszyło staruszka to, jak wnuk płakał, jak przeżywał swoje spóźnienie. „Daj Boże, żeby zawsze tak ciebie ciągnęło do nauki" – myślał. Dlaczego jednak mały aż tak płakał? Widocznie ma w sercu ból, własny nie wypowiedziany ból...

I teraz idąc obok kłody, przebiegając to na jedną, to na drugą stronę, podpierając ją drągiem, żeby się o coś nie zaczepiła, żeby szybciej zsuwała się z góry, Momun wciąż myślał, co tam mały wnuczek?

Orozkuł zaś wcale się nie śpieszył. Prowadził konia. Co prawda bardzo tu się można śpieszyć – zbocze jest długie, strome, zakosami. Czy nie mógł jednak uszanować prośby starego – zostawić drzewo, a potem wrócić i zabrać? Ech, żeby to Momun siły, wziąłby kłodę na ramię, przeszedł przez rzekę, miejscu, gdzie będzie czekała ciężarówka. No, już bierzcie kłodę i odczepcie się. A sam pojechałby po wnuka.

Ale gdzie tam! Trzeba jeszcze dobrnąć do brzegu po po nadbrzeżnych otoczkach, a potem koniem przeciągnąć przez bród na tamtą stronę. Koń już się zmęczył – ma za sobą górskiej drogi to w dół, to w górę... Dobrze jeszcze, gdy uda, ale jeżeli kłoda utknie wśród kamieni pośrodku rzeki potknie się i upadnie?

Brnąc po wodzie, Momun się modlił: „Pomóż Matko- pozwól, żeby kłoda utknęła, nie pozwól, żeby koń upadł". przewiesił przez ramię, zakasał spodnie powyżej kolan i w rękach wszedł za płynącą kłodą. Ciągnęli ją na skos prądowi. Woda w rzece była przejrzysta, ale zimna. Jesienna

Staruszek cierpiał: żeby tylko nogi nie odmówiły posłuszeństwa, żeby tylko szybciej przeciągnąć kłodę. A właśnie, jak na złość, siadła na kamieniach wśród najgorszych porohów. W takich kach trzeba pozwolić koniowi odpocząć, a potem energicznie glić – gwałtownym szarpnięciem można ruszyć kłodę z miejsca Orozkuł siedząc w siodle niemiłosiernie smagał nahajem już

Ciąg dalszy na str. 7